



Miłość a grzech.

Nam się zdaje, że kochamy tych, którzy nam się podobają, którzy nas pochwalają i świadczą nam dobro. Jednak nie jest to miłość, tylko stronniczość, albo wzajemna wymiana usług i korzyści. Ktoś nas chwali, więc my jego; ktoś nam robi dobrze, a my się jemu tem samem odpłacamy. Uczucie takie złem nie jest, ale nie jest też i prawdziwą miłością, bo ta wtedy tylko istnieje, gdy kogoś kochamy nie dla tego, że mamy do niego skłonność, albo że jest nam przychylny w swoich działaniach; ale dlatego, że przebywa w nim ten sam duch Boży, co w nas.

Tylko jeżeli w ten sposób kochamy, możemy — jak nas Chrystus naucza — kochać nie tylko tych, którzy nas miłują, ale także ludzi nieprzyjaznych, którzy szkodzą nam i ludzkości, — naszych wrogów.

To jest jedyna miłość, która nie gasnie i nie zmniejsza się wtedy, gdy inni nam źle czynią i nienawidzą; — owszem, staje się tem silniejszą i trwalszą. Bo im gorsi są ludzie i bardziej nas krzywdzą, tem większe wtedy budzą w nas spódcucie i tem goręcej ich dlatego miłujemy; silniejszym też jest to uczucie, niż pociąg i skłonność namiętna, ku tym, co nam

sprzyjają — bo prawdziwej miłości, żadna zmiana nie zachwieje i nie wyczerpie. —

Jaką ma być miłość prawdziwa, uczymy się z następnego przykładu:

Żył pewnego razu człowiek, który tak postępował, iż nie troszczył się nigdy ani myślał o sobie samym, ale zajmował się tylko staraniem o dobro bliźnich. Żywot jego był tak dziwnie chwalebny, że dobre duchy, pokochawszy go, cieszyły się jego czynami. Jeden z duchów tych, rzekł raz drugiemu: — Ten mąż świętym jest, a co dziwne, sam o tem nie wie. Ludzi takich mało jest na świecie. Zapytajmy go, co moglibyśmy dla niego zrobić, jakich darów pragnąłby od nas.

Inne duchy odrzekły: — Dobrze, spytajmy go.

Wtedy jeden z nich, niewidzialnie, lecz całkiem wyraźnie, zaczął mówić do człowieka: — Zauważyliśmy świętość twego życia i chcemy cię czemś obdarzyć. Powiedz, czego pragniesz: czy tego, aby zmniejszyła się nędza i cierpienia ludzi, na których patrzysz, litując się nad nimi, — czy chciałbyś otrzymać władzę wyzwolenia

ludzkości z chorób i boleści, tak, aby nikt przedwczesną śmiercią nie ginął, — czy też pragnąłbyś może, aby wszyscy ludzie, starzy, młodzi i dziaćki, kochali cię? Do spełnienia twych życzeń moglibyśmy się przyczynić. Mów, jakie jest twoje pragnienie?

Człek sprawiedliwy odrzekł: — Nic z tego wszystkiego nie żądam, bo tylko Bogu przysłużyć prawo wybawić człowieka z tego, co nań zesłało: z trudów, cierpień, choroby i przedwczesnej śmierci. A co do miłości ze strony ludzi, to jej się boję. Groziłaby mi tem, że mogłaby stać mi się pokusą i przeszkodą w zadaniu mego życia, którem jest: zwiększać w sobie miłość ku Bogu i ludziom.

Wtedy owe przyjazne duchy rzekły: — Tak, człowiek ten jest prawdziwie świętym, bo prawdziwie Boga miłuje. Miłość daje, lecz niczego nie żąda.

Dla wielu ludzi, słowo „miłość“ nie posiada tego znaczenia, jakie ono ma właściwie. Nie jest ona w ich wyobrażeniu tym dobrym czynem, który zlewa błogosławieństwo na kochających i kochanych. Według zdania ludzi, którzy miłością zowią jakieś więcej osobiste i zwierzęce uczucie, jest to miłość, jeżeli matka, którą los pozbawił macierzyńskiego pokarmu, wyzyskuje nędzę innej matki, biorąc ją za karmicielkę do swego dziecka, pozbawiając przez samolubstwo, tamto dziecko, matczyne mleko. Nazwą oni także miłością, jeśli ojciec odbiera ubogim ludziom ostatni kawałek chleba, aby przysporzyć zapasów dla własnych dzieci; — jeśli ktoś kochający kobietę, cierpi przez to uczucie i jej cierpienie sprawia, albo przez zazdrość, gubi ją i siebie; — jeśli członkowie jakiejś gminy, szkodzą mieszkańcom sąsiedniej, aby się przysłużyć przyjacielom; — jeśli ktoś oddaje się z upodobania zajęciom, które sprawiają przykrość lub szkodę ludziom okolicznym; — jeśli ten, co doprowadza do rzezi między wojskami swego kraju a obcemi, twierdzi, że tak

kocha swą ojczyznę, iż nie zniesie jej obrazy. —

Te wszelakie uczucia są dalekie od prawej „miłości“, bo ludzie, którzy niemi się kierują, nie uważają, iż wszyscy ludzie są tej samej wartości. A bez uznania równości między ludźmi, nie może istnieć prawdziwa miłość ku nim.

L A T O.

Dojrzało zboże,
Więc dziatwa żywo,
Dalej na zniwo!
Bo grad spaść może.
Spieszyć się trzeba
Po dary nieba.
Przy końcu lata,
Pracy zapłata.

Złote zagony
Zda się kołyszą
Zbożowe plony
Chwieją się wiszą.
Sieką kosarze,
Śmiechy, ochota,
Choć w słońce skwarze
Ciężka robota.

Żniwa skończone,
Snopy zwiezione,
Żeńcy się śpieszą,
Skaczą a cieszą.
Więc przodownica,
Krasna dziewica,
W złotym, prześlicznym
Wieńcu pszenicznym.

Z sierpem na przedzie,
Zniwiarzy wiedzie,
Przy brzękach kosy,
Skrzypieniu stron.
Gromadne głosy:
„Plon niesiem, plon!“
Miłe dla człeka,
Słyszą zdaleka.

O. komu oczy
We łzach nie staną,
Słyszac tę szczerą
Piosnkę śpiewaną,
Kto się nie cieszy
Z nimi jak dziecię,
Nie ma co robić
Na Bożym świecie!

* * *
Koniec dożynek,
Czas na spoczynek.
Zorza na wschodzie
Złoci się w wodzie,
Noc księżycowa
Perłami rosi,
Mgła lazurowa
Z wód się podnosi.

Szerokie pole,
Spia chaty w dole,
Gwiazdy migocą.
W wodzie się złocą.
Tam brzoza biała
Włosy rozwiała,
Tu olehy błotne
Rosną wilgotne.

Noc wonna, cicha,
W liściach wiatr wzdycha,
Tam huczą baki
Z zielonej łąki,
Z jezior głębokich
Rybka zaświeci,
Z niebios wysokich
Gwiazdka przeleci.

W ciemnej dolinie,
W głębokim jarze,
Pastuch za bydłem
Gra na fujarze.
O, nocy cicha,
W ojczyściej stronie,
Łąk świeżych wonią
Powieć na skronie!



URATOWANY.

(Dokończenie.)

— A więc, odchodzę... ot, tu masz woreczek, schowaj go do szafki. W środku są pieniądze. Daj matce, niech kupi coś dla was i powiedz, że ją pozdrawiam... Ha-niu, podaj mi raz jeden rączkę...

— Dziecko bojaźliwie wyciągnęło piąstkę ku ojcu; ten pochylił się i pocałował jasne włoski; potem zasłoniwszy oczy rękami, wyszedł z izby.

Stanawszy na środku drogi leśnej, zatrzymał się smutny i zadumał się; był wygnany z własnego domu, wypchnięty i potępiony przez rodzone dziecko! I nic nie mógł przeciwstawić temu, bo chłopiec miał słusność.

No, i gdzie teraz pójdzie? gdzie? Oby mógł wrócić do więzienia, do owej ciasnej celki z zakratowanym oknem! Byłoby mu tam lepiej, niż tu, na wolności, wśród pól rodzinnych! Tam poniżej szemrała rzeka, wydając jakieś tony, które wydały mu się straszne i jakby wabiące ku sobie. O czy mu dziko zaświeciły, chciał ku niej postąpić... Ale jednocześnie, z kościółka stojącego w dolinie, przypląnęły ku niemu dźwięki radosnej pieśni zmartwychwstania: „Aleluja! śmierć pokonana jest!“....

Nieborak osunął się na kamień przy drodze leżący i pomyślał, dlaczego właśnie tam w dolinie ludzie są weseli i swobodni, a on tymczasem stoi między nocą i śmiercią. Długo tak słuchał pieśni i po trochu uspokoił się. Wreszcie zaczął obmyślać co nadal robić będzie. Postanowił, że uda się do wielkiego miasta, gdzie pracować zacznie, a zarobek będzie przysyłał rodzinie. Wtedy nie będą cierpieć głodu ani czuć przed nim obawy.

Tymczasem, czuł potrzebę spoczynku. Konrad nie podał mu nawet stołka, czuł się zmęczonym. Siedział chwil kilka gotując się do rychłego odejścia. Wtem, rozległ się obok niego głos radosny:

— Piotrze! Piotrze!

Ujrzał, że stoi obok niego Joanna. Zerwał się i bystro na nią spojrział.

— Piotrze, skąd tu się wziąłeś? Przecie nie upłynął jeszcze czas kary! Może ty — może uciekłeś?

— Nie, zostałem ułaskawiony przez cesarza — mam dokumenta w kieszeni.

— Ułaskawiony, o Boże!

Przyskoczyła do niego i chciała go uściskać. Ale on stał jakby skamieniały, wreszcie rzekł:

— Ja odejdę znów. Joanno!

— Odejdiesz? Dokąd? Dokądże chcesz iść?

— Ja nie wiem. Ty się mnie przecie boisz; nie chcesz mego powrotu. Konrad powiedział....

— Jakto, więc już byłeś w domu?

— Tak, ale teraz znów odejdę. Co zaoszczędzę, to wam przyszlę. Konrad mówi, że tobie lepiej bezemnie...

— Nie. Piotrze, nie odejdiesz teraz już ani na dzień jeden. Należysz do nas i z nami zostaniesz. To nie prawda, że nam lepiej bez ciebie, to nie prawda!

Zarzuciła mu ręce na szyję.

— Czy nie boisz się mnie, Joanno?

— Nie, choćbyś mnie miał bić znowu, musisz już pozostać tutaj.

— Joanno, nigdy już nie tknę wódki ani ciebie krzywdzić nie będę. Już mię Bóg pokarał.

Mówiąc to, uściskał ją serdecznie i w twarz spojrział. Zobaczył, iż oczy jej zajaśniały, a na licach wykwił rumieniec. Stała przed nim tak świeża, piękna młodzieńczą krasa, jak wtedy, gdy szedł z nią do ołtarza. Ucałowała go, nie rzekłszy, ani jednego przykrego słowa. Nie poskarżyła się na to, co przeszła, tylko mówić zaczęła o tem co będzie, co robić teraz powinni i jak wszystko na dobre się obróci. Opowiedziała mu też, jak przed chwilą modliła się w kościele za niego, prosząc zmartwychwstałego Jezusa o wyzwolenie go z upadku i odróczenie na duchu. Wtedy kobieta jakaś szepnęła jej, że Piotra widziała na drodze do wsi idącej. Tym sposobem mogła go jeszcze tu zastać. Dodała, iż gdy-

by był ją dobrowolnie teraz porzucił, nie mogłaby tego przeżyć...

W tej chwili znów z doliny pieśń napłynęła:

— „Ciebie Boże chwalimy!“...

Piotr rzekł:

— Joanno, oto dla mnie prawdziwie dzień zmartwychwstania. Bądź błogosławiony, Boże miłosierdzia! —

I szczęśliwi, ufni, zwrócili się, idąc do domowego ogniska.



Trzy pytania.

za panowania węgierskiego króla Macieja, któremu dano piękny przydomek „Sprawiedliwego“. miało miejsce następujące zdarzenie: W stolicy Węgier opróżnione było miejsce nadwornego sekretarza, o które, między innymi ubiegał się i pewien właściciel dóbr ziemskich, mieszkający we wsi Czinkota, któremu gospodarstwo wiejskie się znudziło i miał ochotę zamieszkać w stołecznym mieście Buda.

Król dowiedziawszy się o zamiarach tego obywatela, którego sprytowi niewiele ufał, kazał mu donieść, iż da mu ów urząd, jeżeli ten potrafi odpowiedzieć na jego trzy pytania.

Obywatel zatrwożył się na tę wiadomość, bo wiedział sam, iż nie ma wielkiego wykształcenia; wezwał więc swego strzelca i prosił go o jaką radę. Ten odpowiedział:

— Wielmożny panie, jestem pewny, że potrafiłbym mądrze odpowiedzieć na wszystkie trzy królewskie pytania i chętnie cię tam zastąpię; pożycz mi tylko na ten dzień swoje szlacheckie bogate ubranie i pierścień z herbem, który nosisz na palcu.

Właściciel Czinkoty zgodził się na tę radę i srrzelec w aksamitnej szacie z sobolami stanął przed królem, który ani jego, ani też jego pana, nigdy wprzód nie widział.

— No, mój synu — rzekł monarcha, — powiedz mi, gdzie ukazuje się rankiem słońce?

— Dla waszej królewskiej mości w Budzle, a dla mnie w Czinkocie.

— Dobrze; a teraz mi powiedz, wiele wart jest król?

Strzelec po paru chwilach namysłu odrzekł:

— Nie więcej niż dwadzieścia dziewięć srebrnych monet; bo jeżeli nasz Pan nad pany, Jezus Chrystus był sprzedany za trzydzieści srebrników, to wartość władców ziemskich musi być mniejsza.

— Brawo, mój synu. Ale teraz nadchodzi najtrudniejsze pytanie: O czym ja teraz myślę?

— Ja uważam, wasza królewska mość, że to pytanie jest właśnie najłatwiejsze. Myślisz miłośniwy królu, że przemawiasz do właściciela dóbr Czinkota, a jednakże, w samej rzeczy, rozmawiasz z jego strzelcem.

Potem opowiedział królowi całą sprawę. Ten uśmieł się serdecznie i wpadłszy w dobry humor, nadał upragnioną posadę obywatelowi z Czinkoty, zaś jego strzelca obdarzył hojnym podarunkiem.

ZŁOTE ZIARNKA.

Ciężka droga do zasługi, lecz kto
o nią stoi,
Ani więzów, ani nawet śmierci się
się nie boi.

— o —

Co stało rozumem, cnotą i pilnością,
Może runąć niedbalstwem, głupotą
i złością.

— o —

Kto umiał w kleszcze ująć swoje
namiętności,
Ten bezpieczny się czuje wśród życia
przykości.

— o —

Zdrowe serce i czyste sumienie
Więcej warte niżeli złe mienie.

Wszystko co największe, najświętsze, najlepsze na świecie, powstało tylko mocą ofiary.

— o —

Bywają pośród ludzi głupstwa przyzwoicie wypowiedziane, tak jak są głupcy przyzwoicie ubrani.

— o —

Nie dawajcie nagrody wyższej nad zasługę, bo wam będzie ciężarem, a nagrodzonemu, zamiast zaszczytu — uchybieniem.

— o —

Szczęśliwa jest ta praca,
Co się zyskiem opłaca.

Cnoty bratnie.

Trzy są cnoty, — o tem wiedz,
Których trzeba w sercu strzedz.

Pierwsza: wiara silna broń,

Wiara, w Polski trwały byt,

Że ją dźwignie Boża dłoń,

Że i dla niej błysnie świt!

Druga, w chwili gorzkiej, złej,
Od upadku strzeże cię,

Zdrój pociechy płynie z niej

A nadzieją zowie się.

Trzecia: miłość, której siew

W sercu rzucił niebios Pan,

Która każe własną krew

Za ojczysty przelać łan!

Te są cnoty, — o tem wiedz, —

Któreś w sercu winien strzedz.

Wład. Betza.

Radę domowe.

Sposób wędzenia szynki i wszelkiego mięsiwa bez dymu. Do garnca miękkiej wody sypie się funt sadzy drzewnych, gotuje pod pokrywą tak długo, że tylko połowa wody zostanie. Płyn ten zostawia się tak całą noc, aby się dobrze sklarował, poczem ostrożnie, aby nie zma-

cić, cedzi się przez sito; powinien być koloru kawy mocnej czarnej. Do tej ilości sypie się garść soli białej, po rozpuszczeniu i wymieszaniu, kładzie się mięso urządzone jak zwykle do wędzenia, uważając, aby równo było zamoczone. Szynka potrzebuje moknąć od 20 do 24 godzin, słonina od 4 do 6, kielbasa ozór, około 4 godziny. Wobec wielu zapytań i braku wędzarni gdyby kto ten sposób wypróbował, niech nam o tem doniesie.

Jak utrzymać masło w świeżości. Należy masło włożyć w naczynie dokładnie oczyszczone, o ścianach nieprzenikliwych najlepiej kamiennych. Przegotować nieco wody, dodając do niej soli kuchennej, aż do zupełnego nasycenia i tę ostudzoną wodę wlać do naczynia, w którym jest masło, tak, aby je dobrze pokrywała ponad powierzchnią warstwę masła i przykryć szczelnie.

W ten sposób masło można przechować bardzo długo — przestrzegając jedynie, aby w razie potrzeby ujmować masło zawsze z góry, warstwami, tak, aby powietrze nie miało doń przystępu.

Przed użyciem należy zawsze masło wymyć w czystej wodzie, aby usunąć zbyteczną ilość soli.

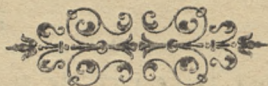
Pranie wstążek jedwabnych. Wstążki jedwabne prać można dwoma sposobami. Albo nalać na miednicę sporo benzyny i w niej prać wstążki jak w wodzie, unikając zgniecenia i załamывania, i nie wyżywać, lecz położyć na czystym płótnie aż wsiaknie i wyschnie, co następuje prędko, bo benzyna ulatnia się w mgnieniu oka. Gdy wstążka już sucha, przeprasować ją gorącym żelazem, przez płótno, dla usunięcia przykrego odoru i nadania lepszego połysku. Przypominamy, że robić to można tylko w dzień i tam gdzie niema ognia pod blachą lub w piecu, bo benzyna jest nadzwyczaj zapalna i nawet w pewnej odległości od ognia może wybuchnąć płomieniem i niebezpieczeństwo sprządzić łatwo. Sposób drugi prania wstążek jest taki: Wstążkę rozłożoną na czystym płótnie namydlić mydłem zwykłym, nie żadnym innym, choćby najlepszym, bo tylko zwykłe nie odejmuje połysku jedwabiom i tkanina nie robi się

nogurbiona i chropowata, jak przy użyciu innych mydeł. Namydloną wstążkę wytrzeć miękką szcztoteczką i spłókać w czystej, letniej wodzie i jeżeli jeszcze został ślad brudu, nowtórzyć namydlenie choćby parę razy. Ostatecznie spłókaną wstążkę rozłożyć na czystym płótnie, ażeby trochę przeschnęła i prasować mocno przez płótno, bardzo gorącym żelazem.

Czyszczenie zardzewiałych przedmiotów. Zardzewiałe żelazne przedmioty, które nie dadzą się oczyścić, należy zanurzyć na kilkanaście godzin w roztworze chloru cyny. Skoro rdza zejdzie, trzeba je opłókać w wodzie, potem w amoniaku i szybko wysuszyć. Żelazo nabierze pozoru matowego srebra, ale skoro je się wypoleruje, odzyska zwykły swój wygląd.

Przeciw zarazie pyskowej można polecić dawanie bydlecii codziennie po 50 gramów spirytusu w letniej wodzie, z przymieszką grysii. Pysk nacierać lekko spirytusem kamforowym, a w wymie i racie obmywać roztworem *formaliny* (którą można dostać w aptece). Środki te okazały się bardzo skuteczne u pewnego gospodarza za granicą. Po kilku dniach choroby, bydleta mogły już przyjmować na pokarm twardą, suchą paszę, a w krótko wyzdrowiały zupełnie.

Zabezpieczenie przedmiotów palnych od ognia. Najłatwiejszym ze wszystkich znanych sposobów jest fosfat amoniaku, rozpuszczony w wodzie. Na kilogram fosfatu bierze się 10 kwart wody. Materye, które z natury są palne, jak muślin, koronki i t. p. można zabezpieczyć od zajęcia, zanurzwszy je na chwilę w tym roztworze. Po wyjęciu trzeba je wycisnąć, rozłożyć i wysuszyć. Firanki w ten sposób zabezpieczone od ognia, nigdy płomieniem palić się nie będą, choćby do nich przytknięto płonąca świecę.



Rozmaitości.

Upały. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o niebywających od dawna upałach. W Niemczech, w Szwajcaryi, w Austro-Węgrzech i w Królestwie Polskiem upały nie zmniejszają się wcale, ale nawet są coraz większe. W Królestwie jak donoszą pisma warszawskie, wskutek upałów trawa jest tak spalona, że w wielu powiatach cutopi na gwałt sprzedają bydło, nie mając go czem żywić. Wzduż torów kolejowych wybuchają ciągle pożary, gdyż trawa spalona słońcem, zajmuje się od łada iskierki z lokomotywy. W kilkunastu miejscach od iskiei lokomoty popaliły się zboża. Pod Pruszkowem koło Warszawy spaliło się w ten sposób kilka kóp żyta.

Niszczenie much. Odkąd Amerykanie przekonali się, że mucha jest najniebezpieczniejszym stworzeniem, gdyż najłatwiej roznosi wszelkie zarazki, powstały liczne stowarzyszenia, mające na celu niszczenie much. Działalność tych towarzystw ogromnie wzrosła ostatnimi czasy. W Chicago tępiciele much noszą na piersiach napisy: „tępcie muchy“! i organizują przeciwko znenawidzonym owadom t. zw. armie. Do armij takich należą w wielkiej ilości dzieci, a w stanie Massachusetts w mieście Worcester ogłoszono w tym celu ciekawy konkurs. Oto 230 działwy polowało w ciągu dwóch tygodni na muchy i zebrało do 10 wielkich beczek. Pierwszą nagrodę w sumie 100 dolarów otrzymał pewien 12-letni chłopczyk, który zniszczył 1 milion dwieście tysięcy much, łowiąc je do pułapki własnego pomysłu. Pułapka ta dziś używała wskutek tego wielką wziętość. Dzięki wytrwałej walce przeciwko muchom, stały się one dziś w pewnych stanach taką samą rzadkością, jak owady zwane moskitami, które przedtem były dla Ameryki okropną plagą.

Dziecko pod kołami pociągu. Na przystanku Gaje Wielkie koło Tarnopola najechał pociąg ciężarowy na syna budnika kolejowego tak szczęśliwie, że dziecko,

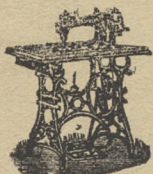
3-letni Jarosław Kuczyński, wyszło cało. Kuczyński bawił się na torze kolejowym, gdy nadszedł pociąg. Maszynista spostrzegł chłopca, ale już zapóźno. Nie zdołał wstrzymać pociągu nawet na kilka kroków przed niem. Wskutek tego przeszła ponad głową dziecka lokomotywa, tender i dwa wozy, lecz szczęśliwie, bo nie zaczepiająco wcale. Dziecko, przestraszone łoskotem i hukiem zbliżającej się maszyny, oniemiało i nie ruszyło się z miejsca, temu też zawdzięcza swoje ocalenie. Dopiero gdy trzeci wóz przeszedł, poczęło uciekać, wsparło się rączką o szynę i wystawiło główkę. W tej jednak sekundzie stanął i pociąg, tak, że drugie koło czwartego wozu przyłgnęło tylko do główki dziecka. Na to wszystko patrzył ojciec dziecka, który stał o jakie kilkadziesiąt kroków i trzymał właśnie tarczę na „wolny przejazd“ nie wiedząc nic przedtem, że dziecko na torze, a w chwili niebezpieczeństwa z przerażenia nie mógł już kroku zrobić. Dziecko, prócz lekkich kontuzji, nie poniosło silniejszych obrażeń.

ŻARTY.

W sądzie. Adwokat Łapka, broniąc sprawę złodzieja, w ten sposób zwraca się z wnioskiem o jego uniewinnienie: — Panowie przysięgli! Jeżeli sobie przedstawicie wszystkie okoliczności odnoszące się do mego klienta, to jest, że przed paru laty złamał nogę, że był trzy razy żonaty, i się stale zapijał, że go trzecia żona oszukiwała, że mu teściowa wybiła trzy zęby i że już przy drugiej kradzieży z włamaniem został schwytany, — musicie przyjść do przekonania że człowieka tego widocznie ścigało jakieś nieszczęście i że przeto zasługuje, aby był zwolniony od kary.

ZAGADKA.

Pierwsze przymek — a drugie i trzecie Człowiek do pracy ma dane na świecie. Całość wygodzi, z potrzeby wybawi, Jednak to rzadkość, gdy człeka poprawi.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Slingera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Slingera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska” zaliczyła do bojkotu.

Biuro podróży „Meteor”

Wiedeń, I. Kärntnerring 15.

== Adres telegraficzny: „Irpak” Wien. ==

Kto wygodnie i tanio chce jechać do Kanady lub Ameryki, niechaj się zwróci z pełnem zaufaniem do Biura podróży „METEOR” we Wiedniu. Na wszelkie zapytania odpowiada Biuro odwrotną pocztą i franco.

Poszukuje sklepu Kółka rolniczego z trafiką i wyszynkiem wraz z pomieszkaniem do wynajęcia; mogą zaraz objąć lub prowadzić za kaucją.

Jan Lekart obok szklarni Szczakowa.

Ucznia

do pracowni szewskiej poszukuje

Jan Słapa, majster szewski w Bielsku
ulica Hofmana Nr. 3. 3—3

Wydawca ks. Stanisław Stojatowski, odpowiedzialny redaktor Józef Matkosa w Bielsku.
Drukarnia p. J. K. Studenckiego wł. Sp. w Bielsku.